№ 210. Kraków 12 Września. — Czwartek. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłka pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Ner 17,288.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa z dnia 10 września 1850 r. — Obecnych 25.

Z powodu nieprzybycia na posiedzenie do godziny 6téj wieczorem pp. Radzców Lipińskiego Leopolda, Wysockiego Franciszka, Beer Meiselsa, Hirscha Mendelsohna, Samuela Nathana Spiry i Wolfa Schönberga — pomimo tego, iż okólnikiem zaproszeni zostali, i przeszkody niedonieśli — posiedzenie to, do skutku niedoszło.

Za Prezesa: *Benoe.*
Z. Sekr. Jlnego: *J. Estreicher.*

Kraków 11 września.

O organizacyi gimnazyum.

III.

Obok wychowania umysłowego jest jeszcze inne ważniejsze; którego większa część dokonywa się w kole rodzinném, pod okiem rodziców lub opiekunów, ale i w szkole pozostaje go na tyle, że ta reszta, stósownie do kierunku przybranego, wpłynie na ukształcenie charakteru, na całe życie młodzieńca. Chcemy mówić o wychowaniu moralném.

Nie jest w mocy ministra, dyrektora, profesora zapobiedz, aby część ta najważniejsza wychowania, tojest, kształcenie charakteru w domu ucznia nie leżała odłogiem, albo też fałszywego lub niestósownego nie przybrała kierunku. W grono rodzinne, w stósunek między ojcem i synem prawo aż do pewnego punktu wdzierać się nie może; inne tutaj potęgi przychodzą w pomoc, tym więc zostawmy staranie. Ale co jest w mocy władzy szkolnéj, na to szczególniejsza trzeba przykładać uwagę; a wyznajemy — niedość jéj zwracano — przynajmniéj nie w ten sposób, jakby cel nakazywał. Miały dawne konwikta pijarskie i jezuickie niejeden zwyczaj chwalebny, choć może do dzisiejszych czasów nie ze wszystkiém dający się zastósować. Profesor brał od ojca pewną część rodzicielskiego stósunku, wchodził z uczniem w bliższą styczność, poznawał go w szkole i po za szkołą: ustną rozmową nieraz silniéj wpłynął na bystry umysł, niżli szkolnym wykładem. Nie naganiano przez cały dzień młodzieży do książki: były chwile wypoczynku, nadchodziła rozrywka, a w niéj było jakieś piętno, które charakter męski na tym umyśle wyciskało. Dalekie wycieczki, gonitwy z piłką, próby z palantem, kursa na łyżwach itd. itd. hartowały ciało, ale hartowały zarazem i ducha, kształciły męża. Nierozrywano związków, które młodociane serca rade i chyżo między sobą zawierają; nie rozpędzano młodzieży ani jéj nie zamykano po celach osobno; owszem, usiłowano stworzyć między temi niedorostkami pewne spółeczeństwo; ożywiano między nimi ducha towarzyskiego; świat cały w przyszłości w małém ich gronie zamykano. Młodzież obcierając się z sobą w tém tarciu codzienném, krzesała swego ducha, wydobywała na wierzch iskry życia, bo i życie budzi się tylko w towarzystwie, przeskakuje z oczu do oczu, z ręki do ręki. Wiązał się pewien łańcuch braterski, budziły się piękne uczucia, rozpalała się myśl poświęcenia za kolegów i braci. Szorstkości i chropowatości pojedyńcze prędko się starły o krzemień trafnego choć nieraz rubasznego dowcipu; młodzieniec jeszcze w szkołach czuł się cząstką wielkiego ciała, zaprawiał się do życia publicznego, a z głębi murów szkolnych wynosił serdeczne uczucia, które nieraz dopiero wtedy ostygły, kiedy na to serce rzucono bryłę grobową.

Wychowywano mężów, kształcono obywateli. Trzebaż stawić obok tego obrazu inny, późniejszy, któremuśmy się nie na jedném miejscu własnemi oczyma przyglądali. Smutne porównanie, to też skutki są jeszcze smutniejsze. Zabijano, tłumiono ducha towarzyskiego, o którego właśnie rozbudzenie trzeba było się starać, młodocianą rzeźkość manierami zakuć chciano: i tak się też w końcu udawało, że z krzepkiéj młodzieży tworzyły się osowiałe niedołęgi, słabe na ciele, słabsze jeszcze na duchu. Jakby paradowa musztra była celem gimnazyum, dbano tylko o porządek zewnętrzny, wzbraniano zabaw młodocianych.

Temi samemi przepisami mogła była iść szkoła panieńska, według nich poważnie suwać się przystało pochylonym starcom. Były i gorsze zwyczaje, utrzymywaniem donosicieli zatruwano serca młodzieńcze, obudzano nieufność i nienawiść; były śmieszne wymagania, niedozwalające młodzieży czytać żadnych innych książek, prócz szkolnych.

Lecz dosyć tego przykrego obrazu; dla czego tak było, wiemy wszyscy, a wypowiedzieć na nic się nieprzyda, i cięższą jeszcze a niepotrzebną zadałoby się ranę. Lecz przeszłość trzeba znać, aby dzisiaj, kiedy rezultaty jéj mamy przed oczyma, kiedy głos opinii publicznéj pewne już otrzymał znaczenie, do powtórzenia tego samego nie przyszło.

Jest pewna między swawolą i rozpustą a młodzieńczą wesołością i rzeźkością różnica; między tajemnemi towarzystwami a dziewczęcém odosobnieniem można jeszcze utrzymać miarę; przyzwoitość nie jest to samo co manierowa powaga. Zdrowy rozsądek, wolny od uprzedzeń umysł, wskażą stósowną drogę, która się łatwiéj dostrzeże, łatwiéj uczuje niżli opowie lub z góry przepisze. I dla tego to w profesorach, zwłaszcza też gimnazyalnych, musimy widzieć ludzi, którym nie dosyć na samém uzdolnieniu umysłowém, na rutynie pedagogicznéj; potrzeba im pewnéj wysokości charakteru, pewnéj bezstronności, przez którąby można ocenić w każdym wypadku samego siebie i ucznia; rozróżnić zdrową radę pedagogiki od pewnych słabostek indywidualnych, którym niestety wszyscy podlegamy; potrzeba umysłu wolnego od przesądów i antypatyj, a przynajmniéj bystrego rozumu, któryby te wady w sobie poznał, i hartu, którymby nad sobą można panować. Profesor, wstępując na katedrę, musi przyjść, jeźli chce być sumiennym, z ideałem nauczyciela, ten mieć ciągle na baczeniu i jemu zrobić ofiarę z własnéj indywidualności. Powie czytelnik, żądamy rzeczy, jeźli nie niepodobnych, to przynajmniéj niezmiernie trudnych do znalezienia, a zatém niezmiernie rzadkich. Prawda, odpowiemy, ale bo też dobry profesor gimnazyalny jest człowiekiem niezmiernie rzadkim, istotą wyjątkową.

Jeżeli więc od profesora wymagamy gruntownego umysłowego wykształcenia, praktyki i zdolności pedagogicznéj, pewnéj wysókości charakteru, taktu w postępowaniu, sumienności bez granic, a przedewszystkiem miłości dla nauki i dla ucznia, bo bez miłości wszystko jest niepłodném, to tych samych przymiotów jeszcze wyższéj potęgi musimy wymagać od dyrektora gimnazyum. Potrzebna mu jest znajomość ludzi, bezstronność dla siebie i dla drugich, potrzebny nader wielki takt w postępowaniu z uczniami i profesorami, potrzebna w wysokim stopniu energia i sprężystość, aby wrodzona grzeczność, pewne względy, tak nam zwyczajna miłość domowego i prywatnego spokoju (zbyt często nawet obowiązki własne zagłuszająca) nie zrobiły go tolerującym złe, które widzi w uczniu, a bardziéj jeszcze w profesorze, nie uczyniły go współwinnym.

Żądania nasze od grona nauczycielskiego są wielkie, ale bo też dzieło, które ono ma do spełnienia jest najwyższéj wagi; na ich ręce patrzy naród, czekając, jacy z nich wyjdą przyszli obywatele. Świat cały, przyszłe społeczeństwo od nich zależy; i gdyby serca wszystkich ludzi, poświęcających się zawodowi nauczycielskiemu, mogły pomieścić w sobie uczucie obowiązku; gdyby sumienność była igłą magnesową każdego ich kroku; gdyby ta myśl, że oni kołyszą tę kolebkę ludzkości, mogła zagrzać ich piersi i tylko przez rok jeden utrzymać ducha w zapale; kula ziemska potoczyłaby się sporzéj ku światłu, ku prawdzie, ku miłości. Świat podniósłby się nad brudy i przesądy, w których nieraz dzisiaj grzęźnie; byłoby więcéj wiary, więcéj wolności i prawdziwego porządku na świecie. Bo poświęcenie nigdy nie jest bezpłodném i owszem sieje łańcuch dobrodziejstw: podnosi ofiarę, podnosi ofiarowanego.

Mówimy nieco goręcéj niżli jest zwyczajem gazeciarskich artykułów: ale prawić ozięble o tem co jest najważniejszem zadaniem ludzkości, za żemby mogły się otworzyć wrota najświetniejszéj przyszłości, w obec tego, co dzisiaj widzimy; patrzeć na to co jest, a mieć silną wiedzę tego, coby być mogło i być powinno, nam przynajmniéj niepodobna.

Schodząc w końcu do szczegółowego zastósowania, musimy jeszcze na jeden punkt zwrócić uwagę władzy. Minister wie jakie są obowiązki profesora, chce aby ich wypełnianie zajęło mu dzień cały, musi zatem także chcieć aby pierwszy warunek wszelkiego czynu, tojest utrzymanie życia, było zagwarantowaném. Jak dalece to jest możliwą rzeczą profesorowi obarczonemu rodziną i pobierającemu rocznéj pensyi **3000** złp., niechaj bezstronny osądzi. Potrzeba jest, powie nam kto, pewnéj różnicy w wynagrodzeniu profesora uniwersyteckiego i gimnazyalnego. Naprzód, odpowiemy, potrzeby téj nie widzimy, bo zadanie gimnazyum nie ustępuje uniwersyteckiemu, a więcéj i mozolniejszéj wymaga pracy; po wtóre powiedzieliśmy to powielekroć i dzisiaj powtarzamy, że akademia nasza mająca tak wielkie dochody, nie kosztująca ani grosza państwo, ma prawo żądać, aby profesorowie jéj byli przynajmniéj porównani z wiedeńskiemi i pragskiemi. Zresztą jednakiéj skali wynagrodzenia w zawodzie nauczycielskim jednego ciała nie rozumiemy a najmniéj zaś podwyższania pensyj nie w miarę zasług ale w miarę lat wysłużonych. Te dwie okoliczności nie zawsze idą w parze.

Po śmierci profesora Trojańskiego, wakuje u nas posada dyrektora gymnazyum; poruczono jéj zastępstwo prof. Kuczyńskiemu. Aczkolwiek szczycimy się jego wykładem uniwersyteckim, aczkolwiek chcielibyśmy mu zaoszczędzić każdéj chwilki czasu dla jego pięknéj i ulubionéj nauki; to przecież ufamy, że dwom tym trudnym zadaniom potrafi zadość uczynić i uczyni bez wątpienia godnie, i dla tego w imieniu sprawy publicznéj upraszamy go jak najmocniéj, aby *jeźli* minister (o czem niewątpimy) ofiaruje mu tę godność, odmawiać przyjęcia jéj nie zechciał. Nie-

chaj pomni, że w razie nieprzyjęcia, mógłby patrząc na kierunek gymnazyum, gorzkie sobie czynić wyrzuty. W tych dniach zapewne przyjdzie prowizoryczna organizacya gymnazyum co do ciała nauczycielskiego; nowe prowizoryum na rok; wyznajem, że lękamy się go, szczególniéj też w kwestyi wychowania, i dla tego prosimy ministra, aby chciał przyspieszyć stanowczą organizacyą, bo tymczasowość choć jest tymczasowa, skutków tymczasowych mieć nie będzie.

Posiedzenie Rady miasta Krakowa z d. 5 września 1850 r. — Obecnych 32, początek o godzinie 5téj po południu.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu posiedzenia ostatniego, w skutek oznajmienia Radzie o udzieleniu urlopu Vice-Prezesowi przez Wysoką c. k. Komisyą Gubernialną, zaproszono na jego zastępstwo p. Konstantego Benoego Radzcę miejskiego, a następnie z przyczyny téj, że w razie przychylenia się Wysokiego Ministeryum do udzielenia pożyczki pogorzelcom, toż bez wątpienia prześle Radzie miejskiéj warunki tejże pożyczki do opinii — uchwalono cofnąć drugi i trzeci punkt uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 2 września r. b. tojest wstrzymać się z wysłaniem delegacyi i jedynie w poparciu poprzedniéj prośby przedstawienie na piśmie Wysokiemu Ministeryum przedłożyć.

Z porządku dziennego odczytano reskrypt Wysokiéj c. k. Komisyi Gubernialnéj, polecający w przedmiocie budowy i reparacyi kanałów: ograniczenie się jedynie na naprawach koniecznych, których koszta z funduszu miejskiego pokryte być mają — uchwalono z uwagi, że reperacye te są naglące i wymagają tak znacznych kosztów, że je fundusz miejski pokryć nie jest w stanie, rekurs do Jego Excellencyi Naczelnika rządu założyć.

Co do reskryptu Wysokiéj c. k. Komisyi Gubernialnéj, w którym taż oświadcza, że zbieranie składek na pogorzelców po za granicą należy jedynie do attrybucyi Rządu nie zaś do attrybucyi Rady miejskiéj, która nie jest samoistną, lecz istniejąc z funduszów subwencyjnych, zależy od Rządu; z uwagi, że Rada miejska wykonywa władzę na mocy ustawy, a okoliczność, że fundusze jéj nie są jeszcze przyznane bynajmniéj niemoże uszczuplać służących jéj attrybucyj, z uwagi, że Wysoka c. k. Komisya Gubernialna zakazała Radzie miejskiéj, chociaż władzy, *zbierania składek a pomimo tego zezwoliła* na tworzenie się prywatnych komitetów żadnéj władzy niemających — z uwagi, że Rada miejska prosząc po za obrębem swych czynności, bynajmniéj tym sposobem niewdziera się w czynności urzędowe po za obrębem jéj władzy będące — z uwagi, że Rada miejska ma prawo korespondować z władzami obcemi w przedmiotach funduszowych (jak to już raz sama Wysoka c. k. Komisya Gubernialna jéj przyznała, kiedy szło o sciągnięcie należytości od miasta Bremen przypadającéj) — postanowiono od reskryptu powołanego rekurs do Jego Excelencyi Naczelnika Rządu wynieść.

Od reskryptu Wysokiéj c. k. Komisyi Gubernialnéj odmawiającego cofnięcia zakazu Radzie miejskiéj wydawania rozporządzeń porządkowych — uchwalono na zasadzie attrybucyj jéj służących, wynieść rekurs do Jego Excellencyi Naczelnika Rządu.

Magistrat miasta Lwowa zawiadomił o darowaniu miastu Kraków należytości od jednéj z osób do gminy tutejszéj należących, temuż Magistratowi przypadającéj — uchwalono z wdzięcznością przyjąć do wiadomości i złożyć do akt.

Jeden z inspektorów Rady miejskiéj na własne żądanie otrzymał urlop na miesięcy dwa, na zastępstwo jego przez ciąg urlopu powołano Józefa Lisowskiego aplikanta Rady miejskiéj.

Na tém posiedzenie o godz. 7éj wieczorem zamknięto.

Za zgodność z protokółem obrad świadczę
J. Estreicher Z. S. J.

Przegląd Polityczny.

W Kassel zamieszanie coraz groźniejsze; naród i magistratury trzymają się prawa, ministeryum upiera się przy swojem. W stolicy wszystkie najwyższe władze uznały rozporządzenie z d. 4 b. m. za nielegalne, zatem za nieważne, a mianowicie: kasa główna rządowa, naczelna Izba skarbowa, naczelne kolegium podatkowe, naczelna dyrekcya cła, naczelna dyrekcya kopalń i salin, naczelna dyrekcya lasów i najwyższy sąd, który po głębokiéj rozwadze uwagi swoje do ministeryum przesłał. W Hanau rada miejska niechciała nawet ogłosić rozporządzenia z d. 4 b. m. Prokurator rządowy niechciał przyjąć aktu zaskarżenia wniesionego przez nieustający komitet, ale naczelny prokurator kazał proces rozpocząć i skargę przyjąć. Ministeryum zamianowało jen. Bauera głównie komenderującym a na prowincye wysłało komissarzy wojskowych.

— Z Szlezwiku niemamy żadnych wiadomości. W Berlinie hr. Dhyrn i kilku członków opozycyi żądali od ministeryum zwołania Izb przed 1 listopada.

— W Anglii zdarzył się wypadek równie niesłychany jak oburzający. Zwiedzającego fabryki jen. Haynau opadli robotnicy; obeszli się z nim jak najnikczemniéj, w końcu chcieli zabić. Większa część dzienników mówi o tym wypadku z oburzeniem, ale niektóre cieszą się, że lud londyński tak dzielnie opinią swoję manifestował. Można być różnéj z jenerałem Haynau opinii, można ją jak każdą inną manifestować, ale zawsze w sposób nieubliżający godności człowieka. Lud londyński oprócz tego powinien był mieć jeszcze inny obowiązek na względzie, tojest prawo gościnności.

W dzienniku *Neue Zeit* znajdujemy następujący artykuł z Galicyi:

„Gdy burze, które w ostatnich czasach zatrząsnęły Europą, już się poczęści ukołysały i tylko tu i owdzie jeszcze pokazują się ostatnie ich ślady — nadszedł czas, aby Rząd dał przykład umiarkowania, i skoro rewolucya już poskromiona, nieociągał się dłużéj z dotrzymaniem danych obietnic. Niedawno jeszcze walczyć on musiał nietylko dla własnego utrzymania się, ale i dla zapobieżenia rozwiązaniu wszystkich państwa żywiołów; i jakkolwiek w téj walce stało się nie jedno, coby się stać nie było powinno, chętnie kładziemy liczne akta zbytecznéj surowości, na karb rozpasanych zobu stron namiętności. Widziano się w egzystencyi swéj zagrożonem, zaczem chwytano się wszelkich środków, jakie tylko instynkt własnéj konserwacyi podawał. Częstokroć wykonawcze władze cywilne i wojskowe rządu z saméj gorliwości urzędniczéj przekraczały granice środków przymusowych i pozwalały sobie nie jednego aktu samowoli, którego dokonywały z tém samem uczuciem dumy, z jakim Horacyusz po zwycięženiu Kuracyuszów siostrę własną zabił, w mniemaniu, że im jako zbawcom monarchii i dynastyi ujdzie niejedno. To wszystko rzeczywiście uchodziło, dopóki państwo prawdziwie było zagrożone, dopóki przymus był potrzebny, aby krnąbrne umysły do towarzyskiego przywieść porządku; ale teraz, gdy niema już nieprzyjaciela, gdy każdy tęskni za spokojem, i nauczony przeszłością, o tem jedynie myśli, jakby szkodliwym dobru powszechnemu wyskokom zapobiegać, teraz powtarzamy, nadszedł czas przywrócenia władzy prawu. Żaden rząd nie powinien gardzić wielką dziejów nauką, i nigdy chwytać się ostateczności, bo wtedy gdy obywatele nic już niemają do stracenia, gdy przywiedzeni są do rozpaczy, wtedy do rewolucyjnych szaleństw są najpohopniejsi.

Przejdźmy teraz do Galicyi. Wszystkie doniesienia z tego nieszczęśliwego kraju, gdzie stosunki towarzyskie w stanie chaotycznéj niemal anarchii zostają — brzmią jednozgodnie.

Głównem tego wszystkiego powodem jest to: że stary systemat został zniesionym, a nowego natomiast niezaprowadzono, że Galicya nieotrzymała jeszcze konstytucyi, którąby zawikłane jéj stosunki towarzyskie uregulowała, że od r. 1848 nie zwołano żadnego sejmu, któryby mógł przedstawić życzenia i potrzeby kraju rządowi i idąc z nim ręka w rękę, mógł złemu zapobiedz. A przecież przekonani jesteśmy, że dla Galicyi sejm krajowy, jest kwestyą żywotną, jeźli wszystkie stosunki niemają się w węzeł gordyjski powikłać, którego nikt nie rozwiąże, ani żaden nawet Aleksander rozciąć nie zdoła.

Wszystkie tymczasowe prawa i rozporządzenia w tedy nawet złemu nie zaradzą, gdy wydający je najlepszą ożywieni są chęcią położenia mu tamy, bo tylko ze wszech części kraju zwołany sejm krajowy, może przedstawić rządowi prawdziwy stan prowincyi; gdy tymczasem raporta tutejszych organów rządowych zawsze tylko jednostronnemi być mogą, a zatem i owe prowizoryczne prawa, jako na jednostronnych oparte sprawozdaniach, w żaden sposób zaradzić niemogą złemu, przeciw któremu są wymierzone. Przytoczymy jeden tylko zpomiędzy wielu przypadek.

Na cóż się przydadzą wszystkie rozporządzenia o szkółkach początkowych, gdy żadna taka szkółka nie będzie założoną? gdy rodzice nie będą obowiązani posełać do nich swoich dzieci? A przecież faktem jest, że te sprawy szkolne do zakresu sejmu krajowego należeć muszą, bo tylko sejm krajowy znać może właściwe stosunki prowincyi i do nich wszystkie urządzenia i rozporządzenia zastósować. Mówiąc, że prowincya nasza przede wszystkiem potrzebuje sejmu krajowego, powiedzieliśmy zarazem, że przeznaczona dla Galicyi konstytucya krajowa poprzednio ogłoszoną być musi; i prawdziwie niezasłużyliśmy na tak długie na nią czekanie, gdy przeciwnie w innych prowincyach nowa polityczna i sądowa reorganizacya wszędzie już rozpoczęta. Aż nadto często powtarzaliśmy, że taka reorganizacya władz politycznych i sądowych, tém potrzebniejszą jest w Galicyi, że tu panuje w stosunkach towarzyskich między ludźmi i narodowościami chaos i anarchia.

Spodziewamy się, że wkrótce wolniéj oddychać będziem mogli, i że rząd przy rozpocząć się mającéj władz reorganizacyi szczególniejszą da baczność, aby takich jedynie ludzi powoływać na urzęda, którzybs chociaż rządowi oddani, poznawali się jednak na tém, że rząd wtedy tylko świetnieje, kiedy wszystkie serca pałają ku niemu zaufaniem, i że potęga państwa nie na liczbie dział i bagnetów, ale na szczęściu obywateli polega, kiedy ci nic niemają innym narodom do pozazdroszczenia, co tylko politycznéj i socyalnéj organizacyi państwa dotycze.

Stary systemat surowości, tajnéj policyi prześladowania i niesprawiedliwości przekształcił Galicyą w ognisko rewolucyi i spisków; niech rząd zaprowadzi nowy, na ludzkości, sprawiedliwości, zaufaniu i łagodności oparty, a zapewne przekona się, jak prawdziwemi są nasze uwagi. — Spodziewamy się, że to uczyni tém więcéj, że przypuścić niemożemy, aby przyobiecane konstytucyjne formy i urządzenia próżnem słowem pozostać miały — a pozostałyby niem, gdyby złe, które obecnie Galicyą przyciska, nie było radykalnie zniesionem przez zupełną reorganizacyą władz, bezzwłoczne ogłoszenie krajowéj konstytucyi i zwołanie sejmu.

Jakże długo życzenia te Galicyan pozostaną pia desideria?

Wiedeń 10 września. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają depeszę telegraficzną z Londynu z wiadomością, że bawiący tam obecnie fzm. Haynau, przy zwiedzaniu sławnego browaru Barklaya i Perkinsa, napadnięty został przez pospólstwo i haniebnie sponiewierany. Wśród obelżywych wyrazów, zarzucono go błotem, podarto suknie, tak, iż zaledwie w ucieczce znalazł ocalenie. U Barklaya zawieszono roboty, celem wyśledzenia głównych zamachu tego sprawców.

— N. Cesarz wczoraj wyjechał koleją żelazną do Czech. Okolica między Theresienstadem, Lobositzem, Bilinem i Cieplicami będzie w tych dniach bardzo ożywiona, gdyż J. C. Mość wydał rozkaz, aby wojska czeskiego korpusu armii, o ile nie są na załogach nieodzownie potrzebnemi, zebrały się w téj stronie na ćwiczenia wojskowe. Takowe rozpoczną się dzisiaj i trwać będą aż do przyszłéj soboty. N. Pan przez cały ten czas pozostanie w obozie. Arcyksiąże Albert piastować będzie naczelne dowództwo.

— Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska zawiera następne obwieszczenie: „Gdy wychodzące tu dzienniki *National-Zeitschrift* i *Schnellpost* pomimo wydanych odpowiedzialnym onychże redaktorom napomnień, nie przestają umieszczać artykułów nienawistnych i podburzających, przeto zarządzonem zostało na dniu 7 i 8 b. m. zawieszenie obu wspomnionych dzienników.

Z c. k. komendy wojskowéj.

— J. C. Mość najwyższém postanowieniem z dnia 6go b. m. raczył rozporządzić, aby wszystkim oficerom, którzy za polityczne przestępstwa skazanemi zostali na więzienie forteczne w kajdanach, takowe odjętemi zostały.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 9 wrześn. (*Główna kasa oszczędności*). W tygodniu upłynionym do dnia 27 sierpnia (8go wrześ.) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 25, na które, tudzież na dawniejsze, w 164 wnioskach, złożono rs. 2514 (złotych 16,760). Na żądanie 29 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za r. b., rs. 5 kop. 49) rs. 1386 kop. 34 (zł. 9242 gr. 8) i umieszczono książecze oszczędności 3. Przeto uczestników 5558, posiada kapitał rs. 192,893 k. 64½ (zł. 1,285 574 gr. 19).

— W kancelaryi konsulatu jeneralnego c. k. austryackiego złożono dla pogorzelców miasta Krakowa: Dnia 1go b. m. od mieszkańców miasta Bielska, a w szczególności: Aleksander Wodziński rsr. 1; Jan Osłowski, kop. 30; Jan Robakiewicz, k. 15; Ludwik Józefowicz, rs. 2; Józef Zawadzki, k. 75. Dnia 2go b. m. przez Redakcyę Gazety warszawskiéj, zł. 657 gr. 20. Dnia 3go b. m. przez Redakcyę Gazety policyjnéj, zł. 117 gr. 10.

— Od dni kilku bawią w Warszawie, dwaj delegowani ze strony miasta Krakowa, celem obejrzenia straży ogniowéj warszawskiéj, i obznajmienia się bliżéj ze wszystkiemi jéj szczegółami. Delegacya przeto rzeczona, nastręcza nam domysł, iż wkrótce, owa tak zbawienna dla każdego miasta instytucya, zaprowadzona będzie i w Krakowie. Podobna misya miała już miejsce lat temu parę; wysłana ona była ze Lwowa, gdzie następnie na wzór naszéj uorganizowaną została straż ogniowa, o któréj działaniach i zbawiennym wpływie na uratowanie miasta Lwowa od zguby, w czasie wybuchłego w tych czasach pożaru, donieśliśmy niedawno.

NIEMCY.

† **Berlin** 9 września. Dzieją się cuda na ziemi niemieckiéj, o których się przed 1848 r. nie śniło ani jéj poetom ani filozofom, ani historykom, ani dyplomatom. Cuda te są dziećmi anarchii; a aż do rzeczonego roku panował w Niemczech tak wielki porządek, że zdawało się, że tenże cudem tylko przerwanym być może. Rzeczywiście cudownem nazwać można przewrócenie jego w tym tak zwanym, nie sercu, ale żołądku Europy. Miał wprawdzie przeczucie téj zmiany naczelny sternik dyplomacyi

niemieckiéj, obrany dziś burmistrzem w jakiejś mieścinie czeskiéj, wyrzekłszy pełne znaczenia słowa: „après moi le déluge.“ Ale zapewne i on wtenczas tego nie przypuszczał, aby książęta niemieccy na swoim każdy korabiu' swoję, każdy dynastyczną arkę wynieść był w stanie z powszechnego potopu. I to także cudem się prawie stało, stało się skutkiem anarchii, która pozwoliła potęgom rewolucyjnym ścierać i trawić się z sobą na stu różnych punktach, nie umiejąc skupić i skierować ich ku jednemu celowi. Będziemyż się dziwili, że osadzeni na lądzie książęta, każdy z osobna, i wszyscy razem, starają się nie tylko odzyskać, ale jeszcze silniéj ubezpieczyć dawniejsze swe stanowisko? Troskliwość ta jest główną sprężyną obecnego ruchu w Niemczech. Cel wszystkie rządy niemieckie mają ten sam; różnica zachodzi tylko w sposobach i środkach. Jedni w dawnem, drudzy w nowem, a przynajmniéj odnowionem przymierzu upatrują przyszłe swe bezpieczeństwo. Ale jakże powrócić do dawnego, gdy nie zdołało wytrzymać pierwszéj próby natarcia, gdy w powszechnem rozprzężeniu każdy członek uległ dobrowolnie lub przymusowo radykalnéj przemianie? Jakże stworzyć nowe, gdy fundamenta starego prawa pozostały, i każdy z członków chce pozostać, jakim był dawniéj, lub chce być większym, niż był dawniéj? W takim stanie usposobienia, żądzy i obawy, nie ma dziś w Niemczech prawa publicznego, któreby trzymało w karbach sforności swawolę i dowolność pojedyńczych rządów. Państwa szczególnie drobniejsze dopuszczają się gwałtów, jakie przed rewolucyą 1848 r. byłyby niepodobnemi, a to z tego prostego względu, że Bundestag nie byłby na nie pozwolił. Wiadomo, jakie oburzenie wywołało zniesienie konstytucyi w Hanowerze. Król pospieszył zastąpić ją inną. Dziś Saxonia i Hessya depczą najświęciéj zaprzysiężone prawa krajowe w sposób dotąd tylko przez króla neapolitańskiego praktykowany. Konstytucya, prawo wyborcze, wolność druku, prawo stowarzyszenia, sądy przysięgłe, wszystko albo zupełnie zniesione, albo dowolnemi prawami zastąpione. Terroryzm wstąpił w miejsce legalności. Podatek przez siłę zbrojną wybierany. To jest porządek i pokój, jakie dziś panują w Saxonii i Hessyi. Taki sam los oczekuje może jutro Wirtemberg, pozajutro inne które księstwo i tak wszystkie z kolei. Gdzież środek przeciw podobnym bezprawiom, gdzie kara na takie wiarołomstwo? Nie jest że to umyślna prowokacya do nowych rewolucyj? Do czegóż taki człowiek, jak Hassenpflug, dzisiejszy pierwszy minister Kurfürsta Heskiego, nie jest zdolny. Wskazany w Prusiech za malwersacyą publicznych pieniędzy, odsądzony od urzędowania i noszenia narodowéj kokardy, skarany więzieniem, od którego się ucieczką uchronił, nie jest-że hańbą, że człowiek taki, którego od lat 15 ściga nienawiść całych Niemiec, może być ministrem jednego z książąt niemieckich, może zasiadać, jako pełnomocnik jego w Bundestagu? Ten przykład jeden wystarcza na dowód panującéj dziś w Niemczech anarchii i demoralizacyi rządowéj.

Prusy i Austrya daleko stoją od téj zarazy publicznéj, i to co się dziś w Saxonii i Hessyi dzieje, zapewne przeciwnem jest ich dążeniom. Przynajmniéj dzienniki ministeryalne tutejsze z zgrozą przyjęły wiadomości o gwałtach reakcyjnych w Hessyi, mogących wywołać rewolucyą nad Renem. Może zajść konieczność interwencyi. Zachodzi pytanie, kto ma w razie potrzeby interweniować? Elektorstwo heskie de jure do unii, de facto do Bundestagu się liczy. Dla uniknienia kolizyi, mówią, ze Bawarya upoważnioną zostanie do interwencyi. Lecz czy Bawarya, którejby takie pełnomocnictwo, państwom pierwszego rzędu właściwe, bardzo pochlebiało, potrafi przywrócić i utrzymać pokój w Hessyi? Czy potrafi go utrzymać z szkodą czy z dobrem ludu? Oto punkt sporu nowy, który inne wywołać, i sprawę niemiecką w nieskończoność przeciągnąć może. Nie masz dla Niemiec ratunku, jak medyatyzacya państw drobniejszych, i jeżeli jedność niepodobna, to podział między Prusy i Austryą. Inaczéj od wpływu państw zagranicznych nigdy się nie uwolnią, a w najgorszym razie padną niezgody swéj ofiarą.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 7 września. (Kor). Donosiłem wam w swoim czasie o ważnym dekrecie sądu Poznańskiego, potwierdzonym przez najwyższy sąd berliński, uznającym sprzedaż dóbr Rokitnica w powiecie Ostrzeszowskim, za mniéj jak ²/₃ wartości, a to według zdania obu tych władz sądowych, na mocy §fu 4go konstytucyi, znoszącego przywileje stanowe. Wyrok ten zagroził wszystkim kapitalistom, mającym summy swe na dobrach szlacheckich (Rittergüter) lokowane, a najbardziéj Towarzystwu kredytowemu, które tylko na dobra podobne pożyczkę wydawało. Władze nasze Tow. kred. słusznie zastraszone tym faktem, udały się do ministeryum, z prośbą o tak zwaną *autentyczną interpretacyą* wyżéj wspomnionego artykułu konstytucyi, zagrażającego pewności Towarzystwa. Ministeryum odpisało w zupełnie zaspakajający sposób: zniesienie przywilejów stanowych, wyrażone w §fie 4m konstytucyi, uważa jako tylko stósujące się do osób, nie zaś do nieruchomości; dobra szlacheckie mogą być tak dobrze przez szlachtę jako i nieszlachtę posiadane, przywilej więc tym dobrom służący, jako nie od osoby właściciela zależący, uważa ministeryum za nietykalny i §fem 4tym konstytucyi wcale nieobjęty. Rozstrzygnięcie to z strony ministeryum zdaje się mieć słuszność po sobie, byleby rzecz przed Izby nieprzyszła i inaczéj zdecydowaną niezostała, coby wielkie niebezpieczeństwo na kraj ściągnęło, bo zachwianie i podkopanie zupełne kredytu ziemskiego. Niewiadomo nam ostatecznie, czy sprzedaż Rokitnicy, zupełnie prawnie przez wszystkie instancye uznana, wspomnionym reskryptem ministeryalnym cofniętą zostanie.

Cisza grobowa u nas w sferach życia publicznego panująca, spokój martwego morza, na nieszczęście dotąd niczém przerwanym niezostał. Mieliśmy nadzieję, że kwestya tak wprost próżnéj kieszeni ogółu się tycząca, jak stósunek banków czynszowych do Towarzystwa kred. życie wywoła; tymczasem oprócz waszego artykułu wstępnego, a pierwéj méj korespondencyi w téj materyi, nikogo dotąd niepobudziła do uchwycenia pióra, do oświadczenia się, jak stósunek ten dla dobra kraju ma być uregulowanym. *Goniec* przedrukował moją korespondencyą, w tym względzie z arcy-słuszną uwagą, że to pierwszy, a niestety, może ostatni głos w téj materyi, zresztą niepodziela mojego zdania, zbija je owszem argumentem bardzo dla ogółu przekonywającym, tojest gwałtowną potrzebą jakiegoś kapitału w rękach większéj części właścicieli ziemskich. Co do ordynacyi gminnéj, czyli jéj wprowadzenia, oświadcza *Goniec*, że mimo próśb swych, żadnych od mieszkańców kraju w téj mierze niemógł odebrać objaśnień, nigdzie bowiem prac w téj mierze nierozpoczęto. Nowym to dla nas dowodem, jak wszystko u nas niestety się zaskorupiło, i na zewnątrz znaku życia niedaje; wyraźnie bowiem nieczuje potrzeby publiczność, obznajmić się w swym jedynym organie, o najważniejszych wypadkach miejscowych, z resztą kraju w ściśłym stojących związku, i tak, wiemy z pewnością, że mimo twierdzenia *Gońca*. prace w téj mierze mniéj więcéj wszędzie rozpoczęte, a w powiecie Babimostskim tak nawet dalece już ukończone, że wszystkie okręgi gminne już są ustanowione, a co najważniejsza, tojest, że Dominia oświadczyły się stanowczo za tworzeniem osobnych gmin od osad wiejskich. Tak więc ważną decyzyą wziął już jeden powiat, bez porozumienia się z resztą kraju, bez rozebrania w pismach publicznych powodów *pro* i *contra*; smutne i arcy-smutne musi fakt podobny dać o nas wyobrażenie.

W tymże samym numerze *Gońca*, odpowiada Redakcya, na korespondencyą moję referującą o przedruku artykułu waszego *Nasze kościoły*, nazywając ją słodko-gorzką filipiką; odpowiedzieć nań *Goniec* niechce szczegółowo, nie życząc sobie (i co do tego dzielę zdanie jego) wieść daléj szermierki słów (jedno: *meâ culpa* dostatecznąby była). Zarzut mój o monopol patryotyczny, uważa za żart, mogący się stósować do kogoś, wynajdującego nowy jakiś patryotyzm i monopolizującego jego pojmowanie w pewnych uprzywilejowanych sferach, nie zaś do patryotyzmu *Gońca*, po prostu przejętego w puściznie od ojców i matek. Z repliki téj zawsze monopol wygląda, bo i my patryotyzm przez *Gońca* wyznawany za swój uważamy, on nam zaś go przyznać niechce, i koniecznie *nowy w uprzywilejowanych sferach pojęty wynajdywać każe*. Ostatecznie oświadcza *Goniec*, że przypomina poraz trzeci i ostatni, że niezaczepiał nigdy nikogo (ma się rozumieć *Czasu*) o to, czego niemoże robić, ale o to czego może nierobić. Ostatnia zasada arcy-słuszną, prosimy tylko o jej zachowanie.

W tych dniach rozpoczęły się znów tutaj sądy przysięgłych. Stefański zasiadł na ławie obżałowanych, i to o pięć przekroczeń drukowych, jako wydawca Wielkopolanina, oskarżony. Obrońcą był Krauthofer. W czterech przypadkach został uniewinnionym, w piątym na 20 talarów kary skazanym, numer zaś Dziennika dawno już niewychodzącego, na zniszczenie osądzonym został. Obrona pana Krauthofera była, jak zwykle dowcipną, oryginalną; ponieważ głównie chodziło o obrazę Niemiec, dowodził sądowi przysięgłych, że to wcale nietyczy i obrażać niepowinno rządu miejscowego, który jest pruskim. Ponieważ zaś Niemiec jeszcze niemasz, artykuły te stósowały się nie przeciw rządowi pruskiemu, ale *gegen den Deutschen Michel*. Zresztą, jak zwykle w podobnych przypadkach, przypomniał pan Krauthofer z nadzwyczajną dokładnością prawną, prawa Polaków tutejszych z układów r. 1815 wypływające, na których jednak, jak sobie przypomnicie, w berlińskich Izbach w roku zeszłym, opierać się niechciał.

Wspomniałem wam o kazaniu księdza Prusinowskiego w dzień św. Jacka, w którym dniu zawieszoną została skarbona, w kościele tutejszym Dominikańskim, gdzie datki na odbudowanie waszego kościoła Dominikańskiego składane być mają. Wymowne to kazanie wydrukowanem zostało na korzyść odbudowania waszego Dominikańskiego kościoła, niewiedząc jednak czy was już doszło, nie mogę się wstrzymać, by choć jeden krótki ustęp z niego nieprzytoczyć. Przeszedłszy kaznodzieja życie św. Jacka, odmalowawszy czasy w których żył, wskazawszy wpływ świętego, który pobudował świątynie Pańskie, niejako niezatarte głoski swego słowa, wyryte w kamieniu ziemi naszéj, w następujący sposób zwraca myśl ku Krakowu i obecnéj klęsce miasta i kościoła św. Jacka.

„Ty mianowicie kościele świętéj Trójcy, Krakowska kolebko zakonu kaznodziejskiego, przemów ty do ludu z bliska i daleka; ile to modłów z pośród twych murów wylał święty patron itd. W tymto kościele złożyły dostojne narodu książęta swe popioły: tam spoczywa Leszek książe, tam Iwo biskup, owdzie Zbarascy książęta leżą; tam gromadzili bogate ofiary na cześć Bogu. a nam w późne czasy na przypomnienie cnót bożego męża! Ale co mówię? Co widzę raczéj? Kościół świętéj Trójcy w stolicy naszéj, w gruzach i popiołach, zgliszcze niedopalone, odymione mury, nagie z ozdób ściany, sięgają do nieba skargą, żalem, czy modlitwą? Zwalone na ołtarzach kamienie, potłuczone marmury, zarzucone groby, straszną do serc naszych wywołują mowę! Czyś Panie potężny, do tyla widział dzieci twe grzeszące, że im i te drogie z przed oczu bierzesz pamiątki? Lub czyli nas chcesz doświadczyć, czy zdołamy to z gruzów podnieść i ozdobą przyodziać, co ojcowie nasi pobożną wystawili ręką? Niebierz nam Panie tych ołtarzy! Pozwól Boże, aby kapłani z ludem, z tych samych jeszcze miejsc do Ciebie upokorzone wyciągali serca, które Hiacenty swemi pobłogosławił modlitwami. Patrzcie chrześciańscy bracia! Pan Syonu wypuścił iskrę płomienną, a ogień karny w perzynę obrócił ozdobę miast naszych, modlitwy świętą pobudkę, i groby świętych i błogosławionych mężów. Z rumowisk rozgrzanych jeszcze ogniem, wyciągają do was ubodzy zakonnicy rękę, byście im pomogli odbudować święty grobowiec ich patryarchy a patrona ludu naszego. Czyliż niestanie pobożności w pokoleniu naszém, na to, by to dachem pokryć, co wystawili ojcowie? Czy niepotrafimy pobielić odymionych ścian, wzniesionych przodków ofiarami? Czyś za ubogi na sercu, by się zdobyć na chętną ofiarę? Alboś do tyla zubożał w gniewie pańskim, że niemasz szeląga, by rzucić grosz wdowi do ofiar skarbnicy? Zdobądźcie się na jedno i drugie! Zamożniejszy bracie! pójdź w pomoc, nie jednemu z twych bliźnich, ale miastu całemu, ale narodowi całemu, ale chrześciańskiemu kościołowi, pomóż mu hojną dłonią odświeżyć pomnik tego świętego męża, który poświęcenia najgorliwszego wzór z siebie dał żywy, współczesnym i potomkom. Oto w uroczystość tego świętego, i tutaj w kościele kaznodziejskiego zakonu, wystawiono skarbnicę na dźwignięcie z upadku téj ukochanéj ojcom naszéj świątyni; rzucajcie wasze ofiary, bogacze i maluczcy, sięgaj drobną rączką pachole małe, i rzucaj grosz twój do wspólnego zasiłku, i ty wdowo i sieroto, poszukaj szeląga twego i złóż go obok złotych darów zamożniejszych braci! Może Bóg twojego tylko czeka serca i twojej jałmużny, by się w gniewie przebłagać i karę chłosty uśmierzyć, może na twój tylko szeląg czeka miłosierdzie Boże, by to świetniejszém z gruzów wywołać, co w doświadczeniu o ziemię Pan sprawiedliwy powalił!“.

Ale dość tego wyjątku, już i tak za długiego w korespondencyi, wszystkoby przepisać trzeba, jako wzór gorącego wiernego serca i wzniosłéj wymowy. Wskutku słów tych, składka nie mogła być mała, dobry lud nasz biegł porwany przez kaznodzieję, złożyć w skarbnicę, co miał przy sobie. W ogóle składki na Kraków po parafiach zbierane, a do kassy konsystorza wpływające, podobno dość znaczną uczynią summę; nie wątpimy że władza nasza duchowna, przesyłając je do Krakowa, część z nich pewną na odbudowanie świątyń przeznaczy, czém niezawodnie odpowie chęciom dawców z ludu naszego.

Gazeta niemiecka Poznańska obszerny daje pół-oficyalny raport o działaniach kolumn wojskowych przeciw bandytom wysłanych; zdaje się że obławy wojskowe nie zostały bezskutecznemi i że ująwszy większą część złoczyńców, pewność dróg publicznych zagrożonym okolicom przywróconą zostanie. Tenże sam dziennik donosi, że pan Działyński, zrobił przed notaryuszem tutejszym akt na 1,000 franków szwajcarskich, na rzecz zbiegłego ztąd oficera inżynieryi Büstow, który miał mu służyć jako kaucya w Szwajcaryi, bez któréj wzbraniano mu tamże pobytu. Sąd jednakże poznański, a potem minister sprawiedliwości, do którego w tym interessie apelowano, odmówili legalizacyi koniecznéj za granicę, aktu tego. O odejściu z Poznania pana Noah, mimo świeżéj nominacyi do dyrekcyi banku czynszowego, znów bardzo głośno; według nowéj wersyi, ma objąć w ministeryum wydział wszystkich towarzystw kredytowych.

Deputowani nasi bardzo przerażeni wiadomością o nastąpić mającém zwołaniu Izb w listopadzie, bo jeszcze nie są w komplecie, wskutku nieprzyjęcia mandatów przez dwóch członków, jak to wam szczegółowo donosiłem; powtóre stanowisko ich przyszłe, chociaż jasno przeszłością wytknięte i że tak powiem stanowczo wykreślone, zawsze jednak przykrém, bolesnem, a pobyt chociaż koniecznym, bezowocnym będzie.

W literaturze miejscowéj także cisza jak w innych sferach, ostatnią nowością: *Polowanie czyli Panicz w beczce*, krotofila z r. 1790, z pism pośmiertnych Józefa Szczanieckiego. Dla czego wydrukowaną została, nie wiemy; nie ma bowiem żadnéj wartości, ani artystycznéj ani obyczajowéj, jedyną rzeczą w niéj uderzającą jest, jak wielki wpływ już wtenczas wywierać musiała na szlachtę wielkopolską szkoła encyklopedystów i w ogóle duch który wywołał wielką rewolucyą francuską; osoba pryncypalna krotofili, *Panicz* zakochany w córce leśniczego, rezonuje w monologach nad nieszczęściem że się urodził *paniczem*, to jest szlachcicem, jakby jaki dzisiejszy nowator.

Z robót publicznych w kraju, osuszenie bagien Oberskich dość licznych zatrudnia robotników, ale całe przedsięwzięcie na tysiączne i różnorodne przeciwności natrafia. W tym roku jeszcze ukończoną będzie szosa z Gniezna do Trzemeszna, przez co z wyjątkiem małéj odległości między Trzemesznem a Inowrocławiem, Poznań z Toruniem szosą połączony będzie; stosunki z Prusami zachodniemi otworzone, a dla nas arcyważne.

Gazeta Szląska umieściła w tych dniach korespondencyą z Poznania donoszącą, że rząd znów stanowczo myśli o linii demarkacyjnéj, i że tak zwana polska część narodowo uorganizowana ostatecznie zapewne Rosyi oddaną będzie. *Gazeta niemiecka poznańska* z oburzeniem wieści téj zaprzecza, zaręczając, że podobna niedorzeczność jak demarkacya, i przez władze miejscowe i przez ministeryum całkiem zaniechaną i zapomnianą została; na téj biednéj demarkacyi, wszelkie powagi kompromitować się muszą, zaprzeczając zdań swych najgoręcéj bronionych, przyjmując dziś całkiem argumentacyą albo raczéj konieczny skutek argumentacyj Polaków przeciw podziałowi. Kompromitacya ta zaczęła się od wysokiego ministeryum, które dwa lata myśli téj broniwszy jako arcydzieła rozumu i sprawiedliwości, ostatecznie przed Izbami ostatniemi w memoryale o stanie Księstwa, jako niedorzeczną i niesłuszną ją uznało, zeszła zaś aż do gazety niemieckiéj tutejszéj, w któréj kolumnach demarkacya hodowaną i pielęgnowaną była.

Wyszło w tych dniach sprawozdanie byłéj dyrekcyi Ligi, jako też akt drugiego walnego zebrania, z któréj publikacyi nieomieszkam wam zrobić sprawozdania.

FRANCYA.

Paryż 6 września. Dotychczas 44 rad departamentowych oświadczyło się za przeglądem konstytucyi; ale między 12, które do wczorajszych 32 dodamy, zaledwo dwie lub trzy rady znajdują się, któreby wyraziły życzenie przeglądu konstytucyi, bez względu na formy prawem przepisane. Od dwóch dni niemal o niczem nie mówią w Paryżu, jak tylko o nabożeństwie żałobném odprawioném w Tuilleryach za duszę Ludwika Filipa, na wyraźny rozkaz jenerała Changarnier. Nie zaprosił on nikogo, tylko przypadkiem znajdowali się na tém nabożeństwie panowie Guizot, Duchâtel i inni. Prezydent dowiedziawszy się o tém, miał się rozgniewać i już mówiono o dymisyi jenerała. Nie zdaje się wszakże, aby w tém była prawda, bo jenerał na 48 godzin uprzedził rząd o nabożeństwie, a ministeryum nie odpowiedziało ani słowa. Nie byłaby więc stósowna odpowiedź późniejsza. Zarzucano prezydentowi, że nie nakazał żałoby z powodu śmierci króla, ani na żadném nabożeństwie się nieznajdował; czyniąc uwagę, że skoro królowa Anglii i Hiszpanii mogła to uczynić urzędownie, nic prezydentowi nie stało na przeszkodzie.

— Jak się zdaje, ministeryum chwyciło się dość zgubnego systemu prześladowania dzienników. Na żądanie prokuratora, trybunał w Dijon skazał na karę 500 franków żeranta dziennika *Courrier Républicain* za to tylko, iż tenże podpisał naprzód kilka numerów swego dziennika. Nie można się dość wydziwić zasadzie tego wyroku: jeżeli bowiem tenże sam sąd nie przyjąłby tłómaczenia, że żerant podpisał naprzód, jakżeż może karać go za to, iż w współredaktorach położył zaufanie i wyrzekł się służącego mu prawa kontroli. Zresztą zwyczaj to jest powszechny w dziennikarstwie, ma on jedynie na celu ułatwienie redakcyi i zecerni, ale nie przeszkadza bynajmniéj żerantowi rozpatrzyć się w każdym artykule, który podaje do druku. Kto innego jest zdania, nie ma wyobrażenia o wydawnictwie dziennika. Bo przypuściwszy nawet, że żerant podpisując naprzód, paraliżowałby swoją czynność, byłożby to z jego strony nadużyciem? Bynajmniéj, byłoby to tylko zaufanie lub nieroztropność; a w każdym razie on sam jeden za dziennik odpowiedzialny. Słusznie więc na ten fakt oburza się *Pressa* i artykuł swój kończy następnemi słowy: „Co powie na to pan Armand Bertin, który dłużéj miesiąca w Paryżu się nie znajduje, co bynajmniéj nie przeszkadza, że *Débaty* wychodzą codziennie z podpisem: *Le redacteur en chef, Gérant: Armand Bertin.* Pan Armand Bertin jest za nadto gorliwym stronnikiem ograniczonéj wolności druku i za nadto jawnym przeciwnikiem wolności nieograniczonéj, aby nie podzielał opinii trybunału Dijon; i ani wątpić, że za powrotem z wód skaże sam siebie na karę 15,000 fr., a to za trzydzieści przedwczesnych podpisów, każdy po 500 frank.

Renty 3% 57, 90 spad. 30 cent. — Renty 5% 96, 30 spad. 10 c.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 7 września. Poczta angielska z 2 b. m. nie przynosi materyalnéj odmiany w cenach. Interessa wszakże na targu były łatwiejsze; piękne zagraniczne zboże znajdowało odbyt, a kilkanaście ładunków Odeskich pod żaglem, po dobrych cenach kupiono do Irlandyi gdzie choroba kartofli w coraz groźniejszéj przedstawia się formie.

Żniwa wszędzie wolno postępują. W ostatnich dniach rozpoczęły się w północnéj Szkocyi; ale według doniesień massa zboża wykręcona burzami smutny obiecuje wydatek.

Śmiało można twierdzić że zbiór tegoroczny będzie niższym od średniego i co do ilości i co do gatunku. Anglia nie mając zapasów w ciągu zimy i na wiosnę, wiele zboża sprowadzić musi; a jeżli ten stan na obecne ceny, większego nie wywiera wpływu, to jedynie należy przypisać zniknieniu spekulacyj tudzież dowozom nad codzienne potrzeby.

Kto przeczeka obecną stagnacyą według wszelkiego rachunku cen lepszych spodziewać się może.

Znaczne dowozy dawno już na dostawę zakupionéj mąki, oraz cisnące się na sprzedaż kartofle, nie mało się przyczyniają do zmniejszenia tranzakcyi o pszenicę.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu.

	pszenicy.	jęczmien.	słodu.	owsa.	bobu.	wyki.	rzepak.	mąki cet.
z kraju kwar.	4,900.	95.	8,550.	1,373.	756.	171.	29.	20,405.
z zagranicy	15,077.	2,098.	„	20,785.	176.	1,500.	4,376.	15,831.

We Francyi i w Belgii notowane przez nas podwyższenie cen wszelkiego zboża i mąki, stale się utrzymuje; w Hamburgu Szczecinie żadnéj ku zniżeniu dążności. Ostatnia jednak poczta z Holandyi była słabsza z powodu że spekulanci oczekując wyjawu stanu rzeczy w Anglii, nie chcą w nowe interessa wchodzić.

Na gdańskiéj giełdzie mieliśmy dość ruchu. Miejscowi spekulanci oraz komissanci angielscy znaczne zakupili partye. Sprzedano z wody łasztów pszenicy 1,234. Żyta 90. Jęczmienia 8.

Ze spichrzów pszenicy 769, żyta 19 łasztów.

Za łaszt pszenicy świeżéj płacono:

	wagi holl.			zł	gr.	zł.	gr.
	od 127 do 130	od 410 do 448	korzec	30	25.	33	2.
	131 — 132	— 410 — 445	„	30	25.	33	14.
	132/3 134	— 440 — 460	„	33	2.	34	17.
żyto	120 — $12\frac{2}{3}$	— 210 — 222	„	15	24.	16	22.
jęczmień	115 — 116	— 148	„		„	10	29.
pszen. ze spichr.	126 — 131	— 405 — 445	„	30	15.	33	14.
	131/2 133	— 430 — 445	„	32	10.	33	14.
	133/4	$457\frac{1}{2}$				34	11.

W ciągu miesiąca sierpnia wyexportowano z Gdańska łasztów pszenicy 5,385. Żyta 411. Jęczmienia 252. Owsa 8. Grochu 254. Siemienia lnianego 123.

W pozycyi targu drzewnego nie ma odmiany, okazuje się więcéj żądania na kantaki wyższego gatunku.

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem na 25 berlinkach, 4 cylach, 6 galarach i 23 tratwach:

680 łasztów pszenicy, 16,733 sosnowych belek, 510 dębowych bali, 390 łasztów klepek, 1,635 łasztów dębowych desek.

Woda w Toruniu 1 stopa.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny $202\frac{1}{2}$ sr. gr. — Hamburg 10-tygodniowy $44\frac{7}{8}$ sr. gr. — Amszterdam 70 dni 101 sr. gr.— Warszawa 8 dni 97.

Makowski Kendzior & C.

Przyjechali do Krakowa od dnia 10 do d. 11 września. Starzewski Michał naucz. fecht., Starzewski Tytus dz. dóbr, Foltański Felix dz. dóbr, Bogusz Henryk ob., z Tarnowa. Naimski Jakób, Potocki Adam hr., z Polski. Bobecki Leon dz. dóbr, Kolbe Józef, Nadermann Józef c. k. kom. ob., Pirazzi Karol kupiec, z Wiednia. Kolbe Floryan obyw., Nadermann Antoni, Friedmann Józef kupiec, z Prus. Bogdanowicz Barbara dz. dóbr, Russocki Józef hr. c. k. szamb., Styszewska Wiktorya, z Drezna. Grodzicki Seweryn dz. dóbr, Grodzicka Julia, z Wrocławia. Mongale Julianna dz. dóbr, z Węgier. Reisz Klara dz. dóbr, z Freiwaldau. Radziejowska Konstancya dz. dóbr, Inländer Ignacy Dr. med., z Maryenbadu. Kolinek Fryderyk ksiądz, Morgenbesser Franciszek ksiądz, Liskiewicz Wiktorya guwernantka, ze Szonca. Poniński Seweryn hrabia, ze Zatora.

Wyjechali. Kowiński Antoni, do Tarnowa. Bogusz Marya, do Lwowa.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 12 wrześ. Banknoty $91\frac{2}{3}$. — Praski kurant $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 24. 24. — Ruble srebrne nowe $100\frac{5}{6}$. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponow 100[illegible]/4. Listy zastawne Galicyjskie żądają $98\frac{2}{3}$. — Cwancygiery stare $105\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{1}{2}$.

Kurs wiedeński z dnia 10 września. — Metaliki $96\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $83\frac{5}{6}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1165. — Akcye Kolei żel. 111. Agio od złota. $23\frac{5}{8}$. Agio od srebra 17.

Kurs wrocławski z d. 11 wrześ. Banknot. austryac. $87\frac{5}{12}$. — Polskie papiery $95\frac{5}{6}$ — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $71\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 9 wrześ. Dukat holenderski Złr. 5 26. — Dukat austryacki 5 kr. 28. — Półimperyały ros. 9 26 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 40. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 95 kr. 8.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowanego.

W KRAKOWIE dnia 9 i 10 września 1850 roku.	I. Gatunek. od		I. Gatunek. do		II. Gatunek. od		II. Gatunek. do		III. Gatun. od		III. Gatun. do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr.
Korzec pszenicy	—	—	7	—	—	—	6	22	—	—	—	—
„ żyta	—	—	5	—	—	—	4	45	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	3	45	—	—	3	$22\frac{1}{2}$	—	—	—	—
„ owsa	—	—	2	$7\frac{1}{2}$	—	—	2	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	5	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	8	—	—	—	7	30	—	—	—	—
„ ziemniaków nowych	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicy nowéj do siania	—	—	7	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta „ „	—	—	5	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	51	—	—	—	$43\frac{1}{2}$	—	—	—	36
„ słomy	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	36
Garniec spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	1	$40\frac{1}{2}$	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marc.	3	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z piwa dubelt.	2	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec pszenicy nowéj pięknéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec jęczmienia „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ lnicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Kanty Knowiakowski.* *Karol Hofman.*

Kommissarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn* Adjunkt.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
11	2	27" 6. 60.	† 8°. 6.	2. 64.	pn. wsch. słaby	pochmurno	deszcz	† 8°. 8.	† 6°. 2.
„	10	„ 6. 83.	† 6. 2.	2. 57.	ppuzacho. „	„			
12	6	„ 6. 81.	† 5. 0.	2. 83.	puzacho. „	„			

W DRUKARNI CZASU.